

Etyka w badaniach naukowych a bezkarność anonimowych recenzentów

Przyjęty podczas Zgromadzenia Ogólnego PAN w grudniu 2012 roku *Kodeks etyki pracownika naukowego* powraca do zagadnień dotyczących problemów niejednokrotnie omawianych w środowisku naukowym. Przypomina o podstawowych zasadach etyki, jakie powinny cechować badacza, wskazuje więc na „poszanowanie godności człowieka oraz życia we wszystkich jego przejawach, prawdomówność, uczciwość, obowiązek przestrzegania przyjętych zobowiązań oraz uznanie prawa do wolności przekonań i prawa własności”. Słusznie przy tym zakłada, że „wartości etyczne, standardy rzetelności naukowej oraz dobre praktyki w nauce uwydatniają etyczną i społeczną odpowiedzialność naukowców” [2012]. Przy tworzeniu *Kodeksu* oparto się na istniejących już, wzorcowych dokumentach powstałej w 1974 roku fundacji European Science Foundation (ESF) oraz założonej 20 lat później federacji All European Academies (ALLEA), a także na broszurach Zespołu do spraw Etyki w Nauce KBN oraz powołanego Uchwałą Prezydium PAN z dnia 29.06.1992 roku Komitetu Etyki w Nauce PAN. Przyjęcie *Kodeksu* poprzedzały wcześniejsze dokumenty, podejmujące kwestie postaw etycznych w badaniach naukowych. Jak zauważa w *Przedmowie* do pierwszej edycji opracowania *Dobre obyczaje w nauce. Zbiór zasad i wytycznych* Kornel Gibiński, u progu lat 90. dyskutowano wprowadzenie tytułu dokumentu jako „kodeksu etycznego”. Wówczas jednak termin ten odrzucono, by uniknąć skojarzeń „z normatywnymi aktami prawa, za którymi idzie penalizacja” [1994: 4].

Uchwalony w grudniu minionego roku dokument w swym tytule odnosi się już do kodeksu, zawiera bowiem przedstawione w załącznikach procedury postępowania wobec ujawnianych odstępstw od zasad etycznych pracownika nauki. Warto tu jednak zaznaczyć, że kwestia naruszania norm w świecie nauki i ich przypominanie nie jest zjawiskiem nowym i regularnie powraca. Dowodzi tego powołanie jeszcze w 1946 roku Federacji Pracowników Nauki, która jednoczyć miała wybitnych uczonych z całego świata w propagowaniu zasad etycznego podejścia do badań naukowych oraz uchwalenie podczas 5. Walnego Zgromadzenia w Helsinkach Karty Pracownika Naukowego. Przyję-

cie więc *Kodeksu* nie dotyczy zjawisk nowych i porusza problemy nieobce środowiskom naukowym także w innych krajach. W dyskusji, jaka przetoczyła się w Polsce w latach 60. minionego wieku, Józef Pieter określał „warunki moralne” naukowca, na które powinny się składać ścisłość i dokładność naukowa, skromność, pracowitość, cierpliwość, odporność na brak uznania i na niepowodzenia oraz uczciwość [1967: 395]. Natomiast Tadeusz Kotarbiński wyrażał pogląd, iż kodyfikacja zasad etyki zawodowej jest wynikiem nasilania się postaw niepożądanych i stanowi formę oddziaływania wychowawczego. W jego opinii geneza zapotrzebowania na takie dokumenty tkwi w zmianach, jakim podlega wykonywanie różnych zawodów, dlatego też przypomnienie zasad etyki z pewnością nikomu nie zaszkodzi, szczególnie przy założeniu, że „w każdym zawodzie obowiązuje wspólna etyka ‘porządnego człowieka’” [1987: 467].

W obliczu nowych sposobów pozyskiwania środków na badania naukowe przy powoływaniu niezależnych recenzentów oceniających składane wnioski grantowe oraz udostępnianiu efektów badań w sieci internetowej słusznie przypomina się o obowiązujących zasadach i proponuje rozwiązania, które mogłyby zapobiegać przejawom nieuczciwości w świecie nauki. Czy przyjęcie *Kodeksu* wpłynie na przestrzeganie zasad etyki w badaniach naukowych i zachowanie elementarnej uczciwości, jaka powinna być właściwa etyce ogólnej? Czy przyjęty w grudniu *Kodeks* pozostanie jedynie kolejnym dokumentem, który po prostu jest? Wydaje się, że zależy to będzie od samego środowiska naukowego. Wymaga bowiem otwartości i jawności wszelkich procedur związanych z ewaluacją proponowanych do realizacji projektów, a także sygnalizowania i informowania o naruszaniu podstawowych zasad etycznych, nie zaś asekuranckiej postawy wynikającej z ostrzeżeń i dobrych rad kierowanych przez starszych kolegów – „lepiej się nie wychylać, bo jesteś przed habilitacją, nie dostaniesz premii, narazisz się Iksowi czy Igrekowi”. Polem nadużyć staje się obecnie opiniowanie wniosków grantowych. Słuszne skądinąd założenia o klarowności zasad przyznawania środków na realizację projektów, a tym samym na prowadzenie badań naukowych w drodze konkursów uchylają jednak furtkę niedobrym obyczajom. W przekonaniu piszącej te słowa, leżą one w błędnie przyjętym założeniu zachowania anonimowości powoływanych do oceny wniosków ekspertów/recenzentów, kiedy w rezultacie autor ocenianego projektu nie wie, kto złożony materiał opiniował.

„Pokrzywdzeni” negatywnymi recenzjami – bo doznali porażki, gdyż w ich przekonaniu doskonały projekt przepadł, czyli nie był taki doskonały, jak im się wydawało – połączeni swoistą determinacją, dzielą się na dwie grupy. Pierwszą stanowią „desperaci”, czyli autorzy projektów przekonani o ich wartości i znaczeniu dla nauki, którzy składając będą wnioski do szczęśliwego skutku. Drugą grupę tworzą „frustraci”, czyli tacy, którzy po porażce nigdy więcej żadnego wniosku nie złożą w obawie, że przy ponownej złej ocenie znowu zasilą dostępną w Internecie listę wniosków odrzuconych, co chluby

raczej im nie przynosi. Wszyscy jednak są przekonani, że o losie projektu decyduje „grupa niezależnych ekspertów” i „anonimowych recenzentów”, którzy jako znawcy w ocenianej dziedzinie znaleźli administracyjnie doskonały sposób na pozbycie się potencjalnej konkurencji. Jest rzeczą naturalną, iż badacz zajmując się konkretną dziedziną nauki czyta prace swoich kolegów, wie, co badają i czym się zajmują, ale wie również, w jaki sposób piszą i jakim zasobem specjalistycznego słownictwa operują. Może więc, rozpoznając styl ich wypowiedzi, domyślać się, że „niezależny ekspert” to Iksiński, z którym polemizował na jakiejś konferencji, zaś „anonimowy recenzent” to Igrkowski, który dziwnym zrzędzeniem losu, tak przypadkiem, jest kolegą z tej samej placówki naukowej i właśnie zaczyna realizować podobny temat, jaki w projekcie grantowym zaprezentował „pokrzywdzony”.

Nie jest li to konflikt interesów między autorem składającym wniosek, a ekspertem/recenzentem? W jaki sposób udowodnić, że nastąpiło przejęcie projektu, kiedy możemy się tylko domyślać, że Igrkowski oceniał dany projekt, a teraz po drobnych modyfikacjach go realizuje? I czy w ogóle warto temat podejmować, kiedy doświadczeni koledzy nieustannie radzą – nie wychylaj się, bo... Należałoby się zastanowić, czy w związku z rozpowszechnionym zjawiskiem kilkusetatowości badaczy nie nastąpiła luka, która być może pozwala urzędnikom przydzielać do ewaluacji wniosku recenzenta/eksperta biegłego z tej samej dziedziny i zatrudnionego w tej samej placówce naukowej, bo w dokumentach jako pierwsze miejsce pracy figuruje zupełnie inna jednostka naukowa. Gremium ustawodawcze, przyjmując zasadę anonimowości oceniających projekty, idealistycznie założyło, iż wybrany do oceny wniosku badacz kierować się będzie jedynie merytorycznymi przesłankami, pamiętając przy tym o obowiązujących zasadach etycznych. Być może łatwiej przyszedłoby przestrzeganie owych zasad, gdyby recenzent był znany wnioskodawcy z imienia i nazwiska, a jego recenzja była jawna, tak jak udostępniane są obecnie na stronach internetowych Centralnej Komisji recenzje habilitacyjne? Wydający negatywną czy pozytywną opinię o danej pracy, podpisujący się z imienia i nazwiska recenzent ma świadomość, że jego zdanie zaważy na dalszych losach ocenianego projektu i ta opinia może być znana szerzej. Z dużą więc ostrożnością formułuje swe wnioski – zarówno te dobre, jak i te złe. Wydaje bowiem ocenę w sposób przemyślany i uzasadniony, merytorycznie odnosi się do ocenianego dorobku, nie kieruje się środowiskowymi animozjami, bo zdaje sobie sprawę, że rzecz ujrzy światło dzienne i poboczni obserwatorzy złe pojmowanej rywalizacji w przedmiotowej dziedzinie będą mieli jasny dowód na ich istnienie. Anonimowość recenzentów w konkursach na środki do realizacji badań czyni ich bezkarnymi, a ich działania obiegają od norm etycznych przypominanych w kolejnych dokumentach.

Jak wiadomo, dobry ekspert/recenzent powinien wykazać się wiedzą w zakresie opinowanej dziedziny badań, czego dowody daje w opisowej ocenie projektu. Dokumen-

tuje to zwykle znajomością problematyki przedstawionej w autorskiej koncepcji wnioskodawcy, sugeruje literaturę, która w jakimś zakresie może być przydatna, choć nie zawsze. Nic to, że jej zakres nie mieści się w ramach opiniowanego tematu, a formułowane wnioski w żadnej mierze do niego nie przystają. W głowie recenzenta pojawia się inna wizja, wizja, która w efekcie odbiega od ocenianego pomysłu grantowego. Nic to, że temat, jaki ocenia, nie był nigdy eksplorowany, że proponowane badania nigdy nie były prowadzone, to nie jest istotne, ważne staje się to, by recenzent mógł się wykazać. Wykaże się więc, nie bacząc na to, że zgłaszane przez niego uwagi często mają się nijak do przedkładanego projektu. Ważne, że on wyszedł z inicjatywą, że się zna, że jest świetnym specjalistą. Brawo – punkt dla recenzenta, minus dla projektu, projektu, który w jego poszerzonej wizji staje się wieloosobowym przedsięwzięciem obliczonym do realizacji przez wiele lat, projektem w nowym opracowaniu, którym sam niebawem będzie kierował.

Należałoby się cieszyć, że *Kodeks* w „Wytucznych dotyczących postępowania w sprawach o naruszenie zasad rzetelności w nauce” wyznaczył obowiązujące procedury i określił wymogi, jakie spełniać powinien recenzent każdej pracy naukowej. Pomysłowi można tylko przyklasnąć z nadzieją, że znajdzie zastosowanie w praktyce i środowiskowe asekurancie „nie wychylaj się, bo...”, należeć będzie do przeszłości. Może w końcu, jak rozwijał swoją myśl w trzecim wydaniu do *Dobrych obyczajów w nauce* Kornel Gibiński, „nauka podejmuje walkę o prawdę, która jest jej istotnym celem, walcząc ze słabościami ludzkiej natury, aby eliminować z niej zło i zapewnić jej wiarygodność i prestiż [2001:8]”, a anonimowi recenzenci powoływani do oceny wniosków przestaną być bezkarni, bo przestaną być anonimowi. Stosowanie przedstawionych w *Kodeksie* zasad może dzięki ujawnieniu/odtajnieniu nazwisk ekspertów i recenzentów pozwoli na pełne zastosowanie etyki w badaniach naukowych i przestanie należeć do gatunku *pia desideria*.

Literatura

- Gibiński K. (1994) *Przedmowa*, [w:] *Dobre obyczaje w nauce. Zbiór zasad i wytycznych*, Warszawa, Komitet Etyki w Nauce przy Polskiej Akademii Nauk.
- Gibiński K. (2001) *Przedmowa*, [w:] *Dobre obyczaje w nauce. Zbiór zasad i wytycznych*. Warszawa, Polska Akademia Nauk. Komitet Etyki w Nauce.
- Kotarbiński T. (1987) *Wypowiedź w dyskusji o etyce zawodowej*, [w:] *Pisma etyczne*, red. P.J. Smoczyński, Wrocław, Ossolineum.
- Pieter J. (1967) *Ogólna metodologia pracy naukowej*. Wrocław, Ossolineum.
- (2011) *The European Code of Conduct for Research Integrity*. Strasbourg.
- Kodeks etyki pracownika naukowego* uchwalony 13 grudnia 2012 r. dostępny pod adresem http://www.instytucja.pan.pl/images/stories/pliki/Komisja_ds_Etyki_Nauce/dokumenty/Kodeks_etyki_pracownika_naukowego.pdf

Ethics in research and impunity of anonymous reviewers

Publication of *Scientist's code of conduct* in the December 2012 created the need for article regarding the issue of impunity of anonymous reviewers. The author presents the initiatives of scientific communities undertaken to prevent and combat unethical conduct in science and raises questions concerning the effectiveness of the published Code. Indeed, in the opinion of the author anonymous experts/reviewers appointed to evaluate and assess grant applications have administrative possibility for abuses, which can lead to the unethical behavior of some researchers. In this way unknown or unidentified experts/reviewers evaluating grant applications can hamper actions of fellow researchers or even seize research ideas and present them as their own. Anonymity lets them commit such deeds without any consequences.

Key words: ethics in research, anonymous reviewers, scientist's code of conduct, grant application, honesty